

MANIFEST

zachęcający do udziału w Sejmikach przedsejmowych
w dniach 9-16 września 2014 roku
oraz do udziału w Sejmie Walnym skonfederowanym
w dniach 4-5 października 2014 roku.

Sejm Walny czy Sejm na Wiejskiej?



Wojciech Edward Leszczyński
Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
Niepołomice, 06 sierpnia AD 2014





Polacy!

Mocą prawa zwyczajowego Najj. Rzeczypospolitej, narodowego zwyczaju szanowania praw i osiągnięć ustrojowych naszych przodków oraz mocą królewskiego rodu Leszczyńskich ogłaszamy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, niniejszy Manifest zachęcający do udziału w Sejmikach przedsejmowych zwołanych w dniach 9-16 września 2014 roku.

Musimy sobie na tych Sejmikach szczerze odpowiedzieć na pytanie: czy Najj. Rzeczpospolita jest dobrze rządzona i czy Polska AD 2014 jest rządzona w interesie Polaków? Musimy też odpowiedzieć sobie na pytanie: czy obecny ustrój Rzeczypospolitej gwarantuje Polakom dobrobyt, rozwój gospodarczy i przyrost naturalny, a przede wszystkim czy gwarantuje Polakom bezpieczeństwo?

Naszym zdaniem odpowiedzi na te pytania są negatywne. Czy więc pozostaje nam bierne godzenie się na obecny ustrój Polski, czy jednak powinniśmy coś zrobić, by upomnieć się o





swoje prawa, o swój niepodległy i suwerenny byt, o państwo polskie dbające o dobro wspólne Polaków, o prawo stanowione szanujące prawa zwyczajowe Polaków, szanujące prawo naturalne i Boże, o Rząd szanujący świętą wiarę rzymsko-katolicką Polaków, rządzący w interesie Polski i Polaków?

*Obecny ustrój Rzeczypospolitej sprowadza się do fasadowej, **demokracji partyjnej**, za którą kryją się wszelkiej maści antynarodowcy, masoni, dewianci, politykierzy, karierowicze etc. Fasadowość obecnej demokracji polega na fackie, że Polacy mają mieć tylko wrażenie wpływu na to, co się w Polsce dzieje poprzez niby demokratyczne wybory parlamentarne, samorządowe, prezydenckie i eurowybory, podczas gdy w rzeczywistości ordynacje wyborcze są tak skonstruowane (przez partie polityczne), że nie tylko preferują, ale wręcz przesądzają o tym, że Polacy mogą wybierać spośród niby wszystkich, ale i tak wybranymi będą w ponad 90% **dyspozycyjni swoim szefom funkcjonariusze partyjni**. Jednocześnie Polacy nie mogą wybierać przedstawicieli władzy sądowniczej w ogóle. Nie mogą decydować, kto ma być szefem policji, prokuratury, prezesem sądu, etc., w miejscu (okręgu) gdzie mieszkają. O tym decydują rządzący, obsadzając na te stanowiska swoistych lokalnych „namiestników” władzy.*

*Demokracja w obecnym wydaniu została sprowadzona do aktu okresowego głosowania (postawienia krzyżyka) na przygotowanych wcześniej „przedstawicieli” partii politycznych. Wyborca nie ma prawa dopisywania (obierania) swojego przedstawiciela. Taki głos jest traktowany jako nieważny. Traktuje się, więc Polaków jak analfabetów politycznych. **Postaw krzyżyk na przedstawione Ci na kartach do głosowania osoby i bądź cicho!***

Tak naprawdę Polacy mogą sobie wybrać tylko Posłów na partyjny Sejm, z którego wyłoni się partyjny Rząd oraz mogą wybrać partyjny Senat, który będzie dbał czy Ustawy są partyjne, mogą wybierać partyjnego Prezydenta, który zaraz po wyborach rytualnie złoży legitymację partyjną, kreując się jakoby na niezależnego Prezydenta a tak naprawdę współpracującego ze środowiskiem, z którego się wywodzi, co jest naturalne. Polacy mogą wybierać partyjnych Prezydentów miast, Burmistrzów, Wójtów, radnych, europosłów etc. ale w konwencji list partyjnych, które w ponad 90% wygrywają. W tej konwencji nawet najbardziej niezależni kandydaci muszą z czasem stać się albo zależni albo skrajnie, zmarginalizowani.

Ustrój Polski AD 2014 partiami stoi!





A gdzie jest w tej demokracji naród? A gdzie są Polacy? Zostaliśmy sprowadzeni do przedmiotów demokracji, do jej utensyliów. Zero podmiotowości! Mottem obecnej demokracji partyjnej jest: głosuj według naszych reguł (jak masz ochotę) i spadaj! Twoja rola jest skończona. Dalej nie jesteś do niczego potrzebny!

Polską rządzą partie polityczne.

Nikt nie zadaje pytania, czy tak jest najlepiej, czy tak powinno być? Czy partie polityczne to nie przypadkiem zalegalizowane przez siebie samych (Ustawa o partiach politycznych) koterie, sitwy, układy, a co najgorsze związki o charakterze przestępczym (mafie), czy nieformalne lub ukryte związki antynarodowe (na przykład loże masonskie), lub grupy ludzi podstawione i sterowane przez osoby trzecie, itp?

Rozmowy polityczne Polaków w mediach dotyczą najczęściej nie istoty problemu, ale zagadnień pochodnych tj. np. złego funkcjonowania poszczególnych części tego systemu – nigdy całości.

Choć ewidentnie nie działa propolsko Rząd, Sejm, Senat, sądownictwo, Prezydent Rzeczypospolitej, to ciągle rozmowy w mediach o Polsce dotyczą li tylko personaliów partyjnych lub problemu, czy ta lub inna partia nie byłaby lepsza od akurat rządzącej. Nawet w sytuacji, gdy obecny Rząd ostentacyjnie demontuje Polskę: deindustrializuje ją, dehumanizuje Polaków, depopuluje i dechrystianizuje Polskę, a ustami Premiera głosi wprost Polakom, że polskość to nienormalność, plując nam w twarz, Polacy nie podnoszą stanowczo, z godnością głów i nie próbują zmienić tego fatalnego ustroju Rzeczypospolitej, który umożliwia rządzić nami sitwom, kanaliom, anty-Polakom, czekając pokornie na kolejne wybory partyjne, które nic nie zmieniają w metodzie rządzenia, a podmienia, co najwyżej rządzące kreatury, którym system pozwoli nadal bezkarnie Polakami gardzić i nadal pluć nam w twarz.

Jedyną konsekwencją rządzenia przez anty-Polaków jest utrata przez nich pracy po wyborach z sowitymi odprawami i pewne miejsce w innych strukturach państwowych („kruk krukowi oka nie wykole”). Wydaje się jakby partie polityczne, jedna po drugiej, testowały cierpliwość i wytrzymałość Polaków: jak mocno można nam napluć w twarz bez naszej zdecydowanej reakcji.

Obecna **demokracja partyjna** nie potrafiła złożyć z urzędu sędziów wydających na polskich patriotach, w sfingowanych procesach sądowych wyroki śmierci w latach czterdziestych i





pięćdziesiątych XX wieku. Czyżby ci „sędziowie”, a de facto mordercy byli kolejnym władzom partyjnym do czegoś potrzebni? Czym różni się morderstwo sądowe od zwykłego morderstwa? Chyba tym, że były to klasyczne morderstwa z premedytacją z przyczyn politycznych! Były to zabójstwa polityczne! Obciążają one nie tylko te partie polityczne, które wówczas rządziły, ale i te, które rządząc potem, nie ukarały sprawców. Wszyscy oni są współsprawcami zbrodni na Polakach - patriotach - żołnierzach niezłomnych i innych Polakach walczących z antyludzkim systemem zbrodni i zniewolenia Polaków.

Demokracja partyjna zastąpiła **demokrację szlachecką**. Zamiast **obierać ludzi szlachetnych** możemy **wybierać ludzi partyjnych** lub, co najwyżej ludzi niezależnych (od kogo i czego?), gdzie ci ostatni mogą (praktycznie muszą) z dnia na dzień stać się osobami partyjnymi.

W polskim Sejmie i Senacie AD 2014 upartyjnienie wynosi ponad 90%. Tak, więc kilka partii politycznych znajdujących się w Sejmie, liczących w sumie około 300 tys. członków rządzi prawie 40-milionowym narodem. **Demokracja partyjna** jest niczym innym jak związkiem osób, którzy przy pomocy stworzonej przez siebie samych ordynacji wyborczej **lewarują swoją partyjną reprezentację (0,01% populacji), przenosząc ją na jakoby reprezentację narodu, co jest oczywistym fałszem**. Każdy logicznie myślący wie, że „bliższa koszula ciału” i że nie po to dana partia wystawia kandydata do wyborów, by ten był w Sejmie, Senacie czy Rządzie niezależnym od partii, która go desygnuje, a wręcz przeciwnie. W myśl biblijnej paremii **„nie będziesz wiernie dwóm Panom służył”** – kandydat partyjny na Posła deklaruje przed wyborami lojalność wobec Wyborców, a na drugi dzień po wyborach zaczyna być w pełni dyspozycyjny i lojalny wobec szefów swojej partii, która go często wręcz wykreowała na Posła. To swojej partii zawdzięcza taki Poseł swój nagły awans społeczny, a nie Wyborcom, którzy co najwyżej byli instrumentalnie wykorzystani hasłami wyborczymi. Należy też wspomnieć o fałszerstwach wyborczych, gdzie Wyborcy są traktowani **jako karty do głosowania, możliwe do sfalszowania**. Dodatkowo, dzisiejsi Posłowie to w zdecydowanej większości amatorzy, jako że nie istnieje w Polsce wolny zawód polityka, z określonymi wymaganiami zawodowymi. Tak więc Posłem może zostać prawie każdy, kto ukończył 18 lat i jest lojalny (lojalność partyjna to pełna dyspozycyjność) wobec swojej partii.

Kolejnym dramatem Polaków, którzy akceptują **„demokrację partyjną”** jest wiara lub przekonanie, że skoro obecnie rządząca w koalicji partia „A” jest nieudolna to na pewno opozycyjna partia „D”, „E” czy „F” byłaby lepsza. Czyli działa tu socjotechniczna **sztuczka fałszywego wyboru polegająca na tym, że opozycyjny do złego musi być automatycznie**





(podświadomie) dobrym. Jest to oczywista nieprawda, która marnuje Polakom czas, tylko po to, by po kolejnej kadencji partyjnego Sejmu skonstatować oczywistość, ale też powtarzać w nieskończoność błędy. Nie dana partia, bowiem jest zła, ale cały system partyjny jest zły. Skoro system pozwolił, zafunkcjonować w życiu politycznym nieudolnym i antynarodowym partiom „A” lubi „B”, to, jaka jest gwarancja, że w ramach tego samego systemu nie pojawią się jeszcze gorsze partie „C” lub „D”?

Wiara, że nie może być gorzej jest utopią, skoro nie zmienia się systemu. Wręcz porażający jest fakt, że nie zmieniając metody, chce się osiągnąć inny – lepszy skutek.

Sejm szlachecki czy Sejm plebejski?

Poważnym problemem, a wręcz systemowym defektem „demokracji partyjnej” jest dominacja w każdej partii ludzi o pochodzeniu plebejskim. Nie mając nic przeciwko takiemu pochodzeniu człowieka, co wręcz może często oznaczać człowieka poczciwego i zacnego, to kreowanie takich ludzi na „ludzi władzy” doprowadza w efekcie do Sejmu plebejskiego, Rządu plebejskiego etc. Obraża to rozum człowieka, który jako osoba myśląca nie może zaprzeczyć, że rządzić narodem (decydować o losach innych) powinni najroztropniejsi i najmądrzejsi jego przedstawiciele, co wprost oznacza rządy „arystokracji” (z gr. aristos – najlepszy, krates – rządzić).

Niestety słowo: „arystokracja” zostało z czasem kompletnie skompromitowane oraz zafałszowane i oznacza dzisiaj ludzi z określonej, wyższej klasy społecznej, ludzi próżnych, pysznych, kosmopolitów, etc. Tak więc to, co powinno być normalne zostało wysmiane i skompromitowane. Zamiast więc rządów „arystokracji” rozumianej właściwie tzn. jako rządy ludzi szlachetnych, najzacniejszych w danym narodzie, wprowadzono rządy niearystokratyczne tj. plebejuszy jako ludzi słabych, strachliwych, dających się łatwo manipulować i podporządkować. Stąd właśnie tego typu ludzie w Sejmie, Senacie czy Rządzie szybko podporządkowują się swoim „szefom” i zamiast ich kontrolować stają się kontrolowani, zamiast debatować stają się recytatorami, oportunistami, piewcami tego czego nie rozumieją oraz bezkrytycznymi pochlebcami tych, co nimi rządzą. Plebejusz nie ma natury ani krytycznej ani odważnej. Jest to idealne „medium” na konformistę. Formowanie w sposób systemowy z takich ludzi Sejmu, Senatu, czy innych organów państwa jest zaprzeczeniem rządności, która wymaga od rządzących mocnego kręgosłupa moralnego, determinacji, krytycyzmu, wizji, stanowczości, etc.





Nie wydaje się też ani stosownym ani właściwym, żeby starożytna instytucja „demokracji szlacheckiej”, jakim jest Sejm i po części Senat mogła być tak samo nazywana przez „demokrację plebejską”. Odnosi się nieodparte wrażenie pewnej uzurpacji do określonej stanowej organizacji szlachty. Jest tu widoczna też określona niespójność w myśleniu o „demokracji szlacheckiej” tj.: „szlachtę wyrugować, instytucje i dorobek szlachecki przejąć”. Trochę nasuwa się tu staropolskie powiedzenie: „**pasuje jak wół do karety**”.

Drażni też, że obecnie rządzący „plebejusze” mają swoje siedziby często w dworach i pałacach szlacheckich. Nawet nie mają oni szacunku do historyczności i dziedzictwa tych miejsc, stąd często nazwy tych siedzib są fałszowane lub eufeminizowane. Na przykład Prezydent Polski ma oficjalnie siedzibę w Pałacu Prezydenckim, podczas gdy jest to Pałac Koniecpolskich etc. Tak jest w wielu miejscach w Polsce, gdzie siedziby urzędów i urzędników państwowych – „plebejuszy” znajdują się w historycznych siedzibach szlacheckich (rodowych), często wcześniej wywłaszczonych ze swojego mienia.

Starajmy się więc, by jak najszybciej Sejm był Sejmem, a Senat Senatem.

Polskie Sejmy szlacheckie były aż nadto krytyczne wobec Króla, przy którym stali Senatorowie jako rada Królewska. Król więc był pilnowany tak z góry jak z dołu. Obecny Rząd czy Prezydent dobierają sobie swoich „osobistych” doradców, nota bene bez żadnej legitymacji demokratycznej, a Sejm i Senat zostały podporządkowane Rządowi poprzez faktyczne władztwo nad sejmującymi i senatorami jako ich z jednej strony Premier, a z drugiej strony partyjny Szef. W ten oto sposób posłowie partii rządzących są najczęściej posłusznymi posłami-funkcjonariuszami partyjnymi w jednym, wykonującymi bezkrytyczne rozkazy Szefa partii-Premiera w jednym, w postaci **dyscypliny partyjnej**, która wręcz obraża ideę sejmowania i nie ma z Sejmem szlacheckim nic wspólnego. **Przyczyną tego stanu rzeczy jest naszym zdaniem plebejskie pochodzenie posłów i senatorów.** Tak jak z zająca nie da się zrobić wilka, tak z plebejusza ni da się zrobić prawdziwego Posła czy Senatora.

Od razu podkreślamy, że w tych stwierdzeniach nie mamy nic przeciwko plebejuszom jako takim, ale każdy rzemieślnik wie, że do wyrobu dzieła należy dobierać odpowiedni materiał, by nie stał się on dziełem niskiej jakości, nietrwałym i byle jakim. Plebejusz może więc być idealnym materiałem do innych prac, ale nie nadaje się typ człowieka do rządzenia krajem. Być może są wyjątki, ale zasada pozostaje niezmienna. Tak więc plebejski Sejm to przyczyna naszych nieszczęść. Nie potrafi taki Sejm napisać dobrego prawa, wybrać dobrego Rządu etc.





To jest po prostu niemożliwe i czas o tym powiedzieć sobie wprost i nad tym problemem się zastanowić. Albo należy zmienić Ustawę o partiach politycznych tworząc zawód „polityka” jako zawód zaufania publicznego, i jednocześnie tworząc z partii politycznej jedną z korporacji zawodowych odpowiadającą za jakość swoich członków-polityków (niewpływających wprost na ich pracę) albo w ogóle zlikwidować działalność partii politycznych jako automatycznie gromadzących plebejuszy i systemowo „gwarantujących” nieszczęście krajowi.

Temu między innymi ma służyć zwołany Sejm Walny. Omówmy ten problem.

Historycznie rzecz ujmując polska demokracja szlachecka, zapewniła Rzeczypospolitej Złoty XVI wiek, gdy za Zygmunta Starego obejmowała prawie 1/10 powierzchni Europy i to z gwarancjami wolności osobistej, tolerancji religijnej, etc.

Niestety, przyjęcie wzorów obcych: uczynienie z kmiecia – pańszczyźnianego chłopą; zmanierowanie szlachty na styl zachodni (kosmopolityzm) i przekształcenie niektórych z nich w wynarodowionych magnatów-oligarchów, a przede wszystkim pozwolenie na wykorzystanie wolnej elekcji królów do obioru królów, a tak naprawdę uzurpatorów - Niemców Augusta II i Augusta III, doprowadziło **Rzeczpospolitą szlachecką** do zguby.

Już w 1710 roku król August II na pseudo-sejmie tj. Walnej Radzie Warszawskiej wyciągając wnioski z detronizacji w roku 1703 dokonanej przez konfederację warszawską, ograniczył dalszą działalność Sejmików (zakaz ich zwoływania bez zgody króla), a w roku 1717 na „Sejmie niemym” wręcz zabronił ich dalszego zwoływania poprzez zakaz limity Sejmików (wymagana zgoda urzędu królewskiego na zwołanie kolejnego Sejmu).

Tak, więc w roku 1717 skończyła się historyczna epoka tzw. „rządów sejmikowych” Rzeczypospolitej (Rzeczpospolita szlachecka), która niestety trwa do dzisiaj z małą przerwą jej restauracji za Króla Stanisława II Poniatowskiego.

W czasach saskich (1697-1763) już nie tylko Sejmi szlacheckie nie były zwoływane, ale i Sejmy były coraz radsze, a te z rzadka zwoływane, najczęściej zrywali przekupieni przez Rosję i Prusy „posłowie”. Przez 66 lat odbyło się tylko kilka Sejmów debatujących o drugorzędnych dla Rzeczypospolitej sprawach. Oduczono Polaków – szlachtę tamtych czasów sejmowania. Warto też wspomnieć, że w czasach saskich szlachetnych Polaków zastąpiono





proniemieckimi kolaborantami; na potęgę rugowano wówczas i pauperyzowano prawdziwą starożytną, polską szlachtę, a zastępowano ją antyszlachtą, co jest typowe dla rządów autorytarnych, gdzie szybkie awanse społeczne są bardzo częste według widzimisię władcy. Popularne stały się tzw. indygenaty (uznawanie obcego szlactwa). W czasach tych zanikają zacne, polskie, starożytne rody szlacheckie. Zaczyna się proces rugowania prawdziwych, polskich elit, które idą na dno drabiny społecznej.

Upadek Rzeczypospolitej zaczął się, więc na początku XVIII wieku od zniszczenia przez saskich (niemieckich) królów, panujących wówczas w Polsce, tradycji zwoływania Sejmików i Sejmów, czyli od zniszczenia prawdziwej polskiej samorządności, połączonego (tego niszczenia) z rugowaniem z polskiego życia społecznego i gospodarczego zacnych polskich rodów szlacheckich. Wymienione, nowe „elity” nie miały, lub koniunkturalnie żyjąc tu i teraz, nie chciały mieć pamięci historycznej o polskiej demokracji szlacheckiej.

Co ciekawe, państwowość polska - słowiańska, wywodzi się od „wiecu” i „wiecowania”. Spotykając się wojów i żupanów oraz rodowych starostów wiejskich na wiecach tworzyło zręby państwowości słowiańskiej „bez hierarchicznego państwa”, jako skrajnie posunięta samorządność, a której to państwowości polegającej na pełnej samorządności nie zniewoliły ani starożytne Imperium Rzymskie, ani plemiona germańskie. Stąd limes Saxoniae i frankońskie limes Sorabicus. To nie Słowianie tworzyli granice z obcymi państwami, ale to Rzymianie i Germanowie tworzyli pierwsze linie graniczne odgradzając się od Słowian. Widać, więc, że słowiańskie, samorządne „państwo” bez państwa, było bardzo trudne do podbicia i zniewolenia. A trudno odmówić Rzymianom czy Germanom sztuki wojowania i podbojów. Jednocześnie Słowianie ze swoją **demokracją plemienną** (oddolną) były groźne dla państw uformowanych w sposób autorytarny (odgórny).

By podbić Słowian należało, więc namówić ich, by stworzyli klasyczne państwo na wzór zachodni, które zniszczy przyrodzoną oddolną samorządność plemion słowiańskich, a jednocześnie pozwoli, by kolejno podbić je i zniewolić. Nasi Królowie tym różnili się od królów Wschodu i Zachodu, że **nie rządzą, a panowali**. To polska szlachta rządziła Królem, a nie Król rządził szlachtą. Król musiał liczyć się z postanowieniami wiecowymi, sejmowymi i sejmikowymi szlachty pod groźbą nieposłuszeństwa obywatelskiego w postaci rokoszu czy konfederacji i w ostateczności detronizacji Króla.





Niestety od czasów saskich polska samorządność z przerwą Sejmu Wielkiego upadła. Jak się zdaje była to świadoma działalność naszych sąsiadów, szczególnie począwszy od wieku XVIII, aby Polacy nigdy nie stali się z powrotem samorządni – by nie stanowili nic sami o sobie. By nie przypomnieli sobie Konstytucji Sejmu Radomskiego z 1505 roku „*Nihil Novi*” (Nic o nas bez nas).

W Europie mamy do czynienia z kilkoma kulturami i stylami rządzenia. Pierwszy model to styl zachodni – autokratyczny, despotyczny – oparty na monarchiach absolutnych. Kres temu systemowi położyła rewolucja francuska, tworząc model rządów ludu (tłumu), szybko okiełznany i wykorzystany przez tamtejszą arystokrację. Tłum ucywilizowano i uformowano w partie polityczne. Zamiast więc despotycznego króla, stworzono model partii politycznych, kierowanych i finansowanych przez tamtejszą arystokrację i możnowładców. Dano ludowi utrudę, że sam się rządzi, gdy de facto rządy pełnili z tylnego siedzenia ex dworzanie jako osoby trzecie. Ten model szybko przejęła cała monarchiczna Europa zachodnia jako najwygodniejszy i najbezpieczniejszy dla monarchów, mieszczaństwa i arystokracji. Zapobiegło się w ten sposób kolejnym buntom społecznym (okresowe wybory jednych na drugich miały za zadanie pacyfikować nastroje społecznego niezadowolenia), a jednocześnie zagwarantowano sobie pełny wpływ na rządy (poprze tworzenie kolejnych partii politycznych).

Innym modelem rządzenia jest model rosyjski, z nieukrywanym despotyzmem rządzących. Rosja, historycznie rzecz ujmując, nigdy nie знаła formy rządów demokratycznych za wyjątkiem księstwa nowogrodzkiego. I w Rosji epoka Carów-despotów została zastąpiona rewolucyjnie formą (odmianą) **demokracji ludowej**, gdzie najpierw istniał Komitet Rad a następnie na wzór zachodni parlament, wybory etc., ale de facto Rosją rządzi przywódca autorytarny nawet z większą władzą niż kiedyś miał Car. Na tylnym siedzeniu nie siedzi arystokracja (wymordowana), ale oligarchowie i służby specjalne. Wszystko, podobnie jak w Europie zachodniej odbywa się pod przykrywką demokracji, która jest zwykłym kamuflażem i oszustwem wobec społeczeństwa.

Trzecim sposobem rządzenia różniącym się od stylu zachodniego i rosyjskiego (rządzenie „od góry”) jest historyczny sposób rządów plemion słowiańskich (Słowiańszczyzny), który można nazwać rządami „od dołu”. Słowiańszczyzna swe rządy opierała na rodowych przedstawicielstwach wiecowych i co jakiś czas **obierała sobie Wojów na przywódców**. Wojowie ci reprezentowali rody i rządzili w ich imieniu. Z biegiem czasu wykształciła się cała





warstwa – stan społeczny wywodzący się z rycerstwa – szlachta (od ludzi szlacheckich), którzy w imieniu rodów (narodu) mieli zajmować się rządzeniem. Był to stan uprzywilejowany, **obierający spośród siebie Senatorów (starszyznę rodową) i Króla** mający za zadanie odpowiadać za stan rządów tzn. pilnować rządzących jak rządzą. Obsada stanowisk królewskich (państwowych) odbywała się na sejmikach deputackich i Sejmach. **Król panował (królował) - -1763) nie rządził.** Rada królewska złożona z rotujących Senatorów pilnowała Króla, by ten przestrzegał podpisanych po elekcji a przed koronacją **paca conventa (umowa naród – Król)** i nie stał się władcą autonomicznym – despotycznym. Polacy mówili Francuzom: „**My w Rzeczypospolitej mamy Króla, we Francji Król ma was**”. Bardzo ważnym elementem odróżniającym sposób rządzenia zachodniego, rosyjskiego i słowiańskiego jest podejście do religii. Na zachodzie Europy i w Rosji religia stała się z biegiem czasu religią państwową (**cuius regio eius religio**). Tak protestantyzm jak prawosławie (niestety na podobieństwo islamu) są religiami państwowymi, wspierającymi państwa narodowe. Są to więc religie stricte narodowe wspierające rządzących. **Religia jest więc tam wykorzystywana do upewniania społeczeństwa, że mają najlepszy system rządów.** Podobnie jest w religii prawosławnej gdzie Patriarchowie idą ramie w ramie z władzą świecką. Są od niej bowiem całkowicie zależni, więc zmuszeni by ją wspierać i uzasadniać jej poczynania. Nie ma tam większych konfliktów kościół – państwo. Inaczej jest w krajach słowiańskich, które w większości nie odrzuciły religii rzymsko-katolickiej, uznając Papieża jako następcę św. Piotra. Tym samym kościół rzymsko-katolicki nie jest w tak oczywisty sposób uzależniony od państwa. Nie jest bowiem kościołem narodowym. Przedstawiciele kościoła w Polsce mogą więc głosić w sposób niezależny sądy o rządzących. Stąd częste konflikty kościół-państwo i stąd zwalczanie przez partyjne państwo kościoła

Ewidentnie widać różne sposoby rządzenia w Europie zachodniej, Rosji oraz w Polsce. My jesteśmy nauczani rządów oddolnych, cały zachód Europy z małymi wyjątkami (republika wenecka, genueńska, szwajcarska) są przyzwyczajone do rządów autokratycznych – despotycznych. Zmiana polega na tym, że bezpośrednia władza króla i tamtejszej arystokracji została zastąpiona przez rządy partii politycznych. Podobnie jest w Rosji. W Polsce niestety ten system rządów partyjnych, **przed którym przestrzegał już Jan Jakub Rousseau**, jako dyktatura proletariatu (plebejuszy), a tak naprawdę dyktatura wąskiej grupy ludzi, kontrolowanych przez innych, jest nie do przyjęcia. Polacy nie znoszą rządów despotycznych pod każdą postacią i pod każdym kamuflażem. **Polak przede wszystkim kocha wolność osobistą, której wiele nie zaznał zwykły mieszkaniec Francji, Hiszpanii, Anglii,**





Niemiec, Szwecji czy Rosji. Dla tamtych, despotyczny Król, Prezydent, Kanclerz, Car czy akurat rządząca partia polityczna są do przyjęcia. Dla Polaków despotyczny Król, Prezydent czy autorytarna partia polityczna, są nie do przyjęcia. Dlatego też buntowaliśmy się przeciwko dyktaturze partii politycznych o proveniencji sowieckiej, realizujących dyktaturę proletariatu, a tak naprawdę dyktaturę wąskiej grupy fanatycznych komunistów. Buntujemy się genetycznie przeciwko rządowi partii politycznej lekceważącej ostentacyjnie Polaków, tak jakbyśmy buntowali się przed despotycznym Królem. Polakami i Słowianami w ogólności nie można rządzić w sposób autorytarny, bo historycznie wywodzimy się z innej kultury rządzenia. Mamy po prostu inne geny. Nie pozwalamy na dłuższą metę sobą pomiatać i lekceważyć. Stąd wszystkie polskie powstania narodowe domagały się wolności i suwerenności, czego nie rozumieją ani ludzie zachodu Europy ani tym bardziej Rosji. Niestety nie rozumieją tego coraz częściej polscy pragmatycy a de facto lojaliści, których ilość niestety rośnie. Nie można zrozumieć Powstania listopadowego, styczniowego czy Powstania warszawskiego bez poznania polskiej, słowiańskiej duszy. **My nie umiemy i nie chcemy żyć w niewoli.**

Obecnie w Polsce AD2014 uprzywilejowanym stanem do rządzenia są partie polityczne. Logiczne, że na podobieństwo onegdajszego zaglądania do genealogii każdego z osobna szlachcica, zajrzeć go genezy powstania partii politycznej i do genealogii każdego jej członka. Należy wiedzieć skąd się wywodzi dana partia polityczna, kto ją zakładał etc. Kim są członkowie danej partii politycznej, jakie mają korzenie polskość widziane od strony genealogii. Kiedyś każdy szlachcic był dumny z przodków i każdy dbał o swoją tablicę genealogiczną. Obecnie funkcjonariusz partyjny chce być skrajnie anonimowy. **Kiedyś to Król nadawał szlachectwo za zasługi.** Obecnie „nobilitacja” partyjności następuje poprzez samonadanie jej sobie (zapisanie się do danej partii politycznej) lub przez nadanie jej (przyjęcie w poczet członków danej partii) przez wąskie grono lokalnej organizacji partyjnej. **Dzisiejsza „nobilitacja” partyjna niewiele ma wspólnego z wcześniejszymi zasługami kandydata dla Ojczyzny, a raczej z jego zasługami dla danej partii politycznej.** Obecny, uprzywilejowany stan rządzący polską tj. konkretna partia polityczna pozwala na szybkie awanse społeczne osób z nizin, co jest wyraźną cechą systemów autorytarnych, niedemokratycznych. Co prawda i w stanie szlacheckim Najj. Rzeczypospolitej znajdowały się kanale, by wspomnieć o Hieronimie Radziejowskim – zdrajcy spod Ujścia. Były to jednak wyjątki i spotykała ich najwyższa kara szlachecka w Rzeczypospolitej – **infamia**. Co prawda i w partiach politycznych znajdują się osoby zacne, ale są to wyjątki. Regułą są osoby cyniczne, zmanierowane, bez korzeni rodowych, ślepo lojalni i wierni partii,





którą reprezentują oraz ich szefom. **Partie polityczne są „monarchiami absolutnymi” w miniaturze, które rządzą Polską na swoje podobieństwo, gdzie przemoc prawna i nie liczenie się ze społeczeństwem, arogancja władzy, etc., są aż nadto widoczne.** Partie te i ich przedstawiciele realizują swoje i swoich mocodawców interesy i ich zadaniem jest nieustanny kamuflaż polegający przede wszystkim na tym, że mają demokratyczny mandat, oraz na notorycznych i bezczelnych kłamstwach w żywe oczy, nie dotrzymywanie obietnic wyborczych, bałamucenie i oszukiwanie Polaków. **To są nieodłączne cechy partii politycznych, które ze szlachectwem nie mają nic wspólnego.** Pozwalają one wszelkiej maści hochsztaplerom i cwaniakom żerować na Polakach za publiczne pieniądze.

Podsumowując, demokracja partyjna jest z grubsza odwrotnością demokracji szlacheckiej.

Z tym procesem bałamucenia Polaków i mydlenia im oczu fałszywą, fasadową demokracją mamy ciągle do czynienia. Kolejne Rządy zdecydowanie oduczają Polaków samorządności, proponując nam fałszywą, bo w pełni kontrolowaną, partyjną samorządność.

Sejmików nie ma w naszej obecnej Konstytucji w ogóle (czyżby bano się sejmikowania Polaków). Obecne Sejmiki wojewódzkie są tak naprawdę, więc organami niekonstytucyjnymi mającymi sprawiać wrażenie, że Polacy sejmikują. Są one odpowiednikiem onegdajszych Sejmików generalnych, a które to sejmiki miały sens tylko wówczas, gdy były wcześniej zwoływane Sejmiki partykularne. Inaczej nie mają one żadnego sensu i są tylko **kolejnym fałszywym, fasadowym organem samorządności wojewódzkiej (lokalnej) w sytuacji, gdy prawie 100% Sejmiu wojewódzkiego składa się z funkcjonariuszy partyjnych.** Można rzec, że wszystkie wady Sejmu na Wiejskiej (partyjnictwo zamiast sejmowania) są widoczne w Sejmikach wojewódzkich, **których zadaniem jest wprowadzanie Polaków w błąd, co do istnienia samorządności lokalnej, w sytuacji oczywistego braku takiej samorządności.**

Należy zauważyć i podkreślić, że ostatni Król Polski - Stanisław II Poniatowski reaktywował po okresie „ciemnoty saskiej” Sejmiki i Sejmy jako fundament Rzeczypospolitej szlacheckiej, co szybko doprowadziło do obrad Sejmu Wielkiego lat 1788-1792 z uchwaloną Konstytucją 3-Maja 1791 roku. Jednakże nasi śmiertelni wrogowie, tj. Rosja i Prusy, szybko zorientowały się, czym grozi powrót „demokracji szlacheckiej” w Polsce i nie pozwoliły na odrodzenie się (restaurację) „Rzeczypospolitej szlacheckiej”. Sejm grodzieński 1793 obradujący w czerwcu-listopadzie, a zwołany nie przez





Króla Polski, ale już przez Carycę Katarzynę II, z wyselekcjonowanymi przez Rosjan „Posłami” (Sejmiki z 27 maja 1793 roku odbyły się pod osłoną wojsk rosyjskich, na których pojawiła się nowa kategoria „polskiego” Posła jako **agenta elekcyjnego Rosji**) anulował zdobycze Sejmu Wielkiego i zastąpił Konstytucję 3-Maja konstytucją grodzieńską anulującą **„demokrację szlachecką”** i oddającą nas w protektorat Rosji. Po tych Sejmikach 1793 roku organizator Sejmików Jakub Sievers pisał (wg Wikipedii – hasło Sejm Grodzieński):

Jakub Sievers [poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Carycy Katarzyny II - Niemiec] w liście do cesarzowej z 1 czerwca 1793 roku, przysyłał gratulacje z powodu pełnego sukcesu **na sejmikach** i utrzymywał, że żaden jeszcze sejm nie kosztował tak mało jak ten i nikt jeszcze nie uczynił więcej w dwa tygodnie od niego.

Koniec Rzeczypospolitej szlacheckiej został przesądzony. Protestującą przeciwko rozbiorem Polski, Austrię wciągnięto do paktu rozbiorowego, by wszystkie trzy czarne „orty” były syte.

Co ciekawe, po całkowitym zaborze polskiej państwowości i aneksji polskich Ziem do ziem państw zaborczych, co nastąpiło ostatecznie w 1795 roku, została zawarta 26 stycznia 1797 roku w Petersburgu umowa dodatkowa, dotycząca zaborów Ziem polskich i państwowości polskiej. Artykuł odrębny tej umowy dekretował skasowanie za zawsze nazwy „Królestwa Polskiego”. Oto jak brzmiał ten artykuł:

„Gdy przez obydwie dwory cesarskie, jak również przez Jego Królewską Mość Króla Pruskiego, uznana została konieczność uchylenia wszystkiego, co może nasuwać wspomnienie istnienia Królestwa Polskiego, skoro skutecznie zostało unicestwienie tego ciała politycznego, przeto wysokie strony, zawierające umowę, postanowiły i zobowiązują się odnośnie do trzech dworów, nie zamieszczać w tytule miana i nazwy łącznej Królestwa Polskiego, która zostanie odtąd na zawsze skasowana (...)”.

Szokować musi, że „Królestwo Polskie” (Regnum Poloniae) z wielowiekową tradycją, kasują państwa – oprawcy, z ustrojami totalitarnymi (absolutnymi) bojącymi się wszelkiej odmiany demokracji, **a szczególnie polskiej odmiany demokracji szlacheckiej.**

Dalsza historia „Królestwa Polskiego” potoczyła się nieco inaczej, niż życzyli sobie tego zaborcy, bowiem Kongres Wiedeński w 1815 roku, zwołany po okresie rewolucji francuskiej i zakończonych wojnach napoleońskich, generalnie akceptując zabory, przywrócił nazwę „Królestwo Polskie” inaczej nazywając polskie ziemie rozbiorowe, tj.: zabór rosyjski jako „Królestwo Polskie” (zwane „Kongresowym” z biegiem czasu nazwane przez Rosję





„Privislińskim Krajem”) w unii personalnej z Rosją; zabór pruski Wielkim Księstwem Poznańskim oraz zabór austriacki jako Rzeczpospolitą Krakowską (de facto na początku pod patronatem trzech zaborców).

Wnioski nasuwają się same. Dzisiejsza „**demokracja partyjna**” służy do zniewolenia Polaków. **Demokracja partyjna** została przez naszych wrogów „udoskonalona” w ten sposób, że już nie trzeba przekupować Posłów do zrywania Sejmów czy Sejmików lub do głosowania zgodnie z wolą przekupującego, ale władzę w Sejmie czy Senacie przejmują „kontrolowane” przez obce nam siły partie polityczne. Wystarczy, więc przekupić lub szantażować władze (szefa) danej partii politycznej, by głosowanie w Sejmie lub Senacie odbywało się po myśli przekupującego lub szantażysty. Udoskonalenie polega też na wprowadzeniu prawem kaduka do Sejmu i Senatu tzw. „**dyscypliny partyjnej**”, czyli niby legalnego nacisku na partyjnego Posła, by głosował nie jak podpowiada mu sumienie, czy Wyborcy, ale jak chcą tego jego przywódcy partyjni – jego prawdziwi mocodawcy. Wystarczy, więc mieć wpływ w Polsce na szefów partii politycznych i to już wystarczy, by wprowadzać w Sejmie i Senacie antypolskie i anty boskie prawo oraz rządzić w sposób antynarodowy. Nie ma żadnych „bezpieczników” tego mechanizmu. Narodowe referenda są fikcją, bo są warunkowane zgodą Sejmu, więc są kolejną demokratyczną fasadą. **Nie ma systemu abrogacji lub derogacji prawa stanowionego.**

Partyjne Sejm i Senat mogą w każdej chwili wydłużyć wiek emerytalny Polaków do 100 lat i narodowi nic do tego!

Nie ma Sejmików relacyjnych aprobowanych lub odrzucających prawo uchwalone na Sejmie. Prezydent jest ex funkcjonariuszem partyjnym, którego ewentualne veto można przegłosować odpowiednią większością sejmową. **Gdyby, więc dzisiaj przyszło naszemu Sejmowi głosować nad traktatami rozbiorowymi z czasów Sejmu grodzieńskiego roku 1793 to nie ma pewności jak zagłosowałiby Posłowie, ale zapewne zgodnie z dyscypliną partyjną.** Wystarczyłaby, więc zgoda trzech szefów największych partii politycznych, by przegłosować te traktaty w taki sposób, aby nawet ewentualne prezydenckie veto nie miało znaczenia. **Powstaje, więc pytanie: czy tych szefów partyjnych obierał naród polski? Kto ich obierał i kto im nadał tyle praw, co do określania przyszłości narodu polskiego?**





Gdyby prawdziwe Sejmiki wybierały Posłów na Sejm Walny i gdyby tacy Posłowie głosowali w Sejmie nad ustawami; gdyby w Polsce było referendum abrogacyjne uchylające każdą ustawę przy określonym quorum referendalnym; gdyby w Polsce był zamiast Prezydenta Król, przy którym staliby rotacyjnie doradcy – Senatorowie (Senat typu rzymskiego); gdyby był Wielki Kanclerz z prawem kontrasygnaty podpisu Króla; gdyby były Sejmiki relacyjne aprobowujące lub odrzucające ustawy, traktaty międzynarodowe etc., uchwalone przez Sejm, taka sytuacja nie mogłaby się wydarzyć.

Dlatego namawiam do reaktywowania polskiej – słowiańskiej samorządności. Namawiam Polaków, Węgrów, Słowaków, Morawian, Czechów, Bułgarów, Serbów, Chorwatów etc., do powrotu do słowiańskich korzeni samorządności – do „demokracji szlacheckiej”.

Europa pod obecnym przywództwem zachodnich „elit” upada. Budują oni Unię Europejską na wzór zbudowanych przez siebie własnych państw, gdzie samorządność była znikoma lub żadna, a które są niszczone przez samorządowe ruchy oddolne, ale pochodzące z cywilizacji pozaeuropejskiej (o proveniencji islamskiej). Stworzono Parlament Europejski jako fasadę demokracji europejskiej tak jak fasadowe są prawie wszystkie partyjne parlamenty w Europie.

Pod płaszczykiem fasady Parlamentu Europejskiego i parlamentów narodowych państw członkowskich realizowana jest obca Europie polityka wynaradawiania Europy i dechrystianizacji Europy. Wyrażnie „czyści” się Europę z tożsamości poszczególnych narodów i ruguje się religię chrześcijańską, wprowadzając na to miejsce ateistyczne, sztuczne ludzkie masy „bez serc, bez ducha”, dające się łatwo manipulować przez masonów, lewaków, libertynów etc., za którymi mogą stać islamisci i prawosławni, którzy uznają swoje religie za nieodłączną część swoich państw wyznaniowych, wojujących z niewiernymi (chrześcijanami).

Europa AD 2014 wręcz zachęca do najazdu hord islamskich czy prawosławnych. Jeśli nic się nie zmieni, jest to tylko kwestia czasu. Rządzący Polską akceptują ten stan rzeczy i przenoszą tą bezmyślną i samobójczą politykę europejską na grunt Polski. Lekceważą się prawo naturalne i Boskie. Lekceważą się chrześcijańską, grecką i łacińską tradycję i tożsamość Europy, Zastępuje się ją skrajnym libertynizmem. Skutki łatwo przewidzieć. Przed upadkiem narodów najpierw upadają obyczaje, czego jesteśmy żyjącymi świadkami. Czas się opamiętać!





Jako Polska nie możemy liczyć na jakąkolwiek pomoc laicyzującej się Unii Europejskiej czy NATO. **Musimy sami sobie pomóc albo zginąć.** Mamy, bowiem wokół siebie bardzo inteligentne „wilki” polujące najczęściej „watahą”. Są to „wilki” cierpliwe, ale niezaprzeczające nadarzającej się okazji do przetrzebienia trzody. Atakują w sytuacji, gdy ofiara jest zmęczona lub, gdy ofiara zaczyna orientować się w zasadzce. „Wataha” ta ma wypracowany od stuleci sposób usypiania czujności ofiary i zaatakowania jej w najdogodniejszym dla siebie, a najgorszym dla ofiary momencie.

Zdecydowanie jesteśmy usypiani jako Polacy i czas się obudzić i przeciwdziałać. Nie ma, co dalej liczyć na „demokrację partyjną”. **Ta demokracja jest skrajnie skompromitowana.** Musimy sprawy Polski wziąć w swoje ręce. Niech każdy powiat Rzeczypospolitej oraz każda historyczna Ziemia Korony Polskiej pozostająca poza obszarem dzisiejszej Rzeczypospolitej zwoła swój Sejmik ziemski w okresie 9-16 września 2014 roku (sugerowany termin – 13 września 2014). Następnie niech każda Ziemia **obierze** na Sejm Walny szlachecki skonfederowany najszlachetniejszego (-ych) spośród siebie jednego lub kilku przedstawicieli – Posłów, który odbędzie się w dniach 4-5 października 2014 roku. Tam niech Polacy – prawdziwi Posłowie ziemscy wypowiedzą się o swoich problemach i niech zgłoszą swoje dezyderaty etc.

Prezydenci miast, burmistrzowie, wójtowie niech swoje posiedzenia Radnych zaczną traktować jak Sejmiki partykularne. Niech zaczną zapraszać na te posiedzenia najzacniejszych obywateli miast i oddają im prawo zabrania głosu na dany, lokalny temat.

Starostowie powiatowi niech swoje posiedzenia Rady Powiatu zaczną traktować jak Sejmiki generalne. Niech zaczną zapraszać na te posiedzenia najzacniejszych obywateli ze swojego powiatu, dając im prawo zabrania głosu na dany, palący temat.

Niech zacni Polacy, którym los Ziemi, na której mieszkają od pokoleń (terrigena) nie jest obcy zwołują Sejmiki partykularne. Niech posługują się wytycznymi zawartymi w książce Wojciecha Kriegseisena pt. „Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XIII wieku”.

Sejm Walny mocą prawa zwyczajowego ma moc sprawczą. Możemy znosić ustawy, które są w oczywisty sposób szkodliwe dla Polski. Możemy w ten sposób zmusić





partyjny Sejm na Wiejskiej, by przestał być Sejmem partyjnym, a zaczął funkcjonować dla dobra wspólnego Polaków.

Polska samorządna gwarancją niepodległości, dobrobytu, a przede wszystkim bezpieczeństwa Polaków!

Dano w Niepołomicach, dnia 6 sierpnia 2014 roku.

Wojciech Edward Leszczyński

www.sejmwalny.org.pl

Czytaj też:

1. Uniwersał na Sejm Walny skonfederowany 2014

http://www.quomodo.org.pl/dane/uniwersaly/20140712_Uniwersal_Sejm_Walny.pdf

2. Uniwersał na Sejmiki przedsejmowe 2014

http://www.quomodo.org.pl/dane/uniwersaly/20140721_Uniwersal_zwolujacy_Sejmiki.pdf

3. Instrukcja na Sejmiki przedsejmowe 2014

http://www.quomodo.org.pl/dane/instrukcje/20140731_Instrukcja_sejmikowa.pdf





NOTA

Niniejszy manifest został ogłoszony po raz pierwszy w Niepołomicach, w dniu 06 sierpnia 2014 roku, stąd może być nazywana **Manifestem niepołomickim**.

Każdy może niniejszy Manifest przedrukować w całości i upubliczniać go, z zachowaniem powagi miejsc i obowiązującego w tym względzie prawa.

Dozwolone jest przesyłanie (rozpowszechnianie) niniejszego Manifestu pocztą elektroniczną w formacie PDF, z zachowaniem wszelkich zasad określonych prawem do wysyłania niechcianej przez odbiorcę korespondencji elektronicznej.

Więcej:

www.sejmwalny.org.pl

Wszelkie pytania można kierować:

sejm.walny@gmail.com

lub

wojciech.edward.leszczynski@gmail.com





WIENIAWA



QUOMODO

